

## Medialna kultura przeinaczeń

Autor tekstu: Maciej Twardowski

Media wydają się niezaprzeczalnie stanowić istotną część składową szeroko pojętej kultury.

Jeżeli przyjmiemy, iż kultura jest ogółem ludzkich działań oraz symbolicznymi strukturami umysłowymi, które nadają tym działaniom szczególny sens, musimy dojść do wniosku, że dla dużej części ludzkości media nie tylko są integralną częścią kultury, ale stanowią jej główny element. Badania IDC [1] wskazują, że przeciętny Amerykanin (powyżej 15 roku życia) spędza z mediami ponad 70 godzin w tygodniu. Forrester Research badało natomiast stosunek czasu, który Amerykańscy dorośli spędzają z wybranymi mediami w typowym tygodniu: 37% czasu zabiera im TV, Internet niewiele mniej bo 29%, radio 19%, dzienniki 8%, magazyny drukowane 7%. [2]

W Polsce, sytuacja wygląda podobnie, być może nawet gorzej. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi na przełomie 2004 i 2005 przez firmę IQS and Quant Group dla TVP, aż 17% Polaków może być uzależnionych od oglądania TV. Osobom tym, telewizor towarzyszy przez cały praktycznie dzień – podczas domowych obowiązków, posiłków czy tuż przed snem. 20% naszych rodaków określiło się mianem „zaangażowanych” – szklane pudło jest dla nich przewodnikiem po życiu i doradcą, a postacie z ekranu jawią się jako przyjaciele oraz doskonały temat do rodzinnych pogawędek. Kolejna (15%) grupa badanych to „wizjowicze odraewowujący”, dla których wpatrywanie się w TV jest formą relaksu. Kolejne 15% to ludzie, którzy postrzegają telewizję wyłącznie jako źródło informacji. Wizjowicze „obojętni”, oglądający tylko to, co to wydaje im się interesujące stanowią 13% badanych. 20% ankietowanych traktuje oglądanie TV jako stratę czasu. [3]

Statystyka mówi więc jednoznacznie – chcąc rozmawiać o kulturze, należy wziąć pod uwagę media jako jej integralny (dla niektórych podstawowy) element. Nie zmienia tego nawet fakt, że jednoznaczna definicja kultury to temat wykraczający daleko poza zakres mojego tekstu – dla ułatwienia postanowiłem odnieść się do teorii prof. Łotmana, który twierdził, że istnieje pewien wspólny mianownik między wieloma, często sprzecznymi, definicjami kultury. Tego rodzaju zunifikowany rys ma dwie podstawowe własności:

1) U podstaw definicji leży przekonanie, że kultura posiada cechy, co oznacza, że kultura nigdy nie jest uniwersalnym zbiorem wszystkiego, lecz podzbiorem i zawsze tworzy, w sposób szczególny odgraniczony, obszar na tle nie-kultury. Charakter tego podziału jest historycznie zmienny. Nie-kultura może obejmować coś, co nie należy do określonej religii, do pewnej dziedziny wiedzy, do pewnego typu życia i zachowania. Jednak kultura zawsze wymaga takiego przeciwstawienia i ona zawsze występuje jako element nacechowany opozycji.

2) Mimo różnych definicji, kultura zawsze na tle nie-kultury jawi się jako system znakowy, wobec pustoty semantycznej tej drugiej. [4]

Jeżeli więc, zgodnie z powyższą definicją przyjmiemy zależność, istniejącą choćby pozornie, między kulturą a znakiem, rozumianym jako swoisty *był* przekazujący konkretny komunikat (przynajmniej w domyśle zgodny z założeniem autora) dojdziemy do wniosku, że media masowe stają się podstawą kreującą kulturę, katalizatorem rzeczywistości. Tego rodzaju specyficzna forma medialnej komunikacji stawia nas w pozycji obserwatora – jesteśmy w stanie postrzegać niewyobrażalnie szerokie spektrum wydarzeń, nie mogąc brać w nich jednak czynnego udziału. Problem zaczyna się w momencie, gdy wkraczamy na obszar Baudrillardowskiego *simulacrum*, zatracenia kontekstu zdarzeń, hiperrzeczywistości, która pozwala nam na krótką metę przewyciężyć ograniczenia wynikające z naszego jestestwa oraz stanąć poza nawiasem obecnego położenia w czasie i przestrzeni. Media tworzą obrazy, które nie mają związku z jakąkolwiek rzeczywistością, są samo referencyjne. [5]

Powyżej teorii nie warto ograniczać jedynie do idei *obrazu*. W moim odczuciu należałoby raczej odnieść się do całej multiinstrumentalności, którą dysponują środki masowego przekazu. Z jednej strony mamy możliwość obserwowania zjawisk, których w zwykłych warunkach postrzegać nie bylibyśmy w stanie, a być może nawet nie mielibyśmy świadomości ich istnienia. Możemy niejako uczestniczyć w czymś *innym*, nawet ekstremalnie obcym, zawierającym w sobie pierwiastek czegoś niebezpiecznego. Wizja zaspokojenia naszych najprymitywniejszych atawistycznych instynktów, przy jednoczesnej świadomości bezpieczeństwa wynikającego z nieprzeniknionej szklanej bariery jawi się dla wielu jako mentalne Elizjum. Z drugiej zaś strony – rola mediów nie ogranicza się jedynie do wpływania na jednostkowe przeżycia czy kreowanie indywidualnych światopoglądów, lecz również (a

może przede wszystkim) wpływ mediów prowadzi do unifikacji kultury, w niemalże *wykładniczy* sposób, w myśl reguły *im dalej w las tym więcej drzew*. Jeden z bodaj najbardziej wpływowych teoretyków mediów — Herbert McLuhan, twierdził wręcz, że dostępność do informacji medialnej stała się pożywką dla rozwoju takich idei jak racjonalizm, popularyzacja metody naukowej czy (z drugiej strony) nacjonalizm.

Telewizja, która z założenia miała za zadanie ułatwiać życie oraz dostarczać rozrywki stała się bronią, zdegenerowanym orężem reklamy, pretensjonalnych teleturniejów oraz ciągnących się w nieskończoność telenoweli, które wraz z upływem czasu stają się dla niektórych tyleż integralnym co „prawdziwym” elementem rzeczywistości. Niejednokrotnie postacie wykreowane dla potrzeby scenariusza mydlanej opery stają się bardziej rzeczywiste niż aktorzy grający owe role. Włączając nasze kochane pudełko stawiamy się świadomie na pozycji ofiary, otoczonej przez wygłodniałych specjalistów od PR (bardzo modne słowo ostatnimi czasy), psychologii czy socjologii. Telewizor jest wymarzonym narzędziem propagandowym — siedząc wygodnie przed ekranem zapadamy w swoistą hipnozę, oddając się biernej rozrywce. Momentami przybiera to wymiar Orwellowskich *teleekranów*.

Wobec zaplecza technologicznego stacji telewizyjnych jesteśmy bezbronni, nawet w większym stopniu niż może nam się to wydawać. Problemem jest fakt, że ludzie traktują wyświetlany obraz jako równorzędny rzeczywistości, jako kopie realnego świata. Mało kto zdaje sobie sprawę, że montaż filmowy daje możliwość reinterpretacji dowolnego wydarzenia, zmiany kontekstu sytuacyjnego, całkowitej mutacji względem obiektywnego (zaistniałego w przeszłości) stanu rzeczy. Pokazując kolejno dwie osoby, które się faktycznie nie znają, możemy ukazać ich rozmowę na dowolny temat — dzięki odpowiedniemu montażowi widz będzie miał wrażenie dyskusji. Takiej iluzji nie zakłóci nawet fakt, że w żadnej scenie nie zobaczymy dwóch osób jednocześnie – chociaż przy obecnej technologii i to jest możliwe.

Interesujące sformułowania zawiera również wydany w 1996 roku przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji dokument pt. „Społeczeństwo informacyjne w Polsce. Wstęp do formułowania założeń polityki państwa”. Autorzy, idąc z duchem czasu, zauważają – „Społeczeństwo staje się społeczeństwem informacyjnym, gdy osiąga stopień rozwoju oraz skali i skomplikowania procesów społecznych i gospodarczych wymagający zastosowania nowych technik gromadzenia, przetwarzania, przekazywania i użytkowania olbrzymiej masy informacji generowanej przez owe procesy.” [6] Podejście tego rodzaju, może mieć się nijak do rzeczywistości – kluczowym w moim odczuciu aspektem społeczeństwa informacyjnego jest wspomniany wcześniej obraz, będący wysuwającym się na pierwszy plan apelem — komunikacją jednostronną. Tego rodzaju symbol ma za zadanie przekazać możliwie dużo informacji przy jednoczesnym wykorzystaniu możliwie najmniejszej ilości czasu. Komunikacja jednostronna staje się podstawowym czynnikiem wytwórczym – gromadzenie informacji na dłużą metę sensu nie ma, gdyż rzeczywistość zmienia się z szybkością wzoru w kalejdoskopie, którym bawi się schizofrenik.

Informacja, przekazywana przez obraz i odbierana przez widza jako bezpośrednia w rzeczywistości jest informacją skomentowaną i ocenioną: funkcję oceniającą pełni tu na ogół zmiana ujęć, czynnikiem redukcyjnym jest montaż. [7] Amerykański dziennikarz, laureat nagrody Pulitzera, Walter Lippman pisał: „Z biegiem czasu wielu z nas przekonało się, że stary podział na fakty i opinie nie odpowiada rzeczywistej naturze rzeczy (...) a współczesny świat jest tak skomplikowany i trudny do zrozumienia, że stało się konieczne nie tylko informować co się wydarzyło, ale wyjaśniać i interpretować.” [8] Noam Chomsky w „Kontroli nad mediami” wyrażał się o Lippmanie w sposób następujący: „Lippman zasiadał we wspomnianych komisjach propagandowych i zdawał sobie sprawę z ich osiągnięć. Dowodził, że "rewolucja w sztuce demokracji", jak to określał, może zostać wykorzystana do "fabrykowania przyzwolenia" — czyli zapewniania dzięki nowym technikom propagandowym zgody społeczeństwa na to, na co nie miało ono ochoty. Lippman był zdania, że jest to dobra, ba niezbędna koncepcja. Niezbędna, ponieważ "dobro ogólne całkowicie umyka opinii publicznej" jak to sformułował”. [9]

Czy możemy wobec tego stwierdzić, że bliskie prawdy jest powszechne przeświadczenie, że telewizja kłamie? Zależy jak rozumiemy kłamstwo i czy rozpatrujemy je z punktu widzenia moralności, czy tylko i wyłącznie jako przesłankę natury praktycznej lub *mniej zło* oraz czy odnosimy koncepcję kłamstwa do siebie czy do *innego*. Czy nie powiedzenie prawdy jest kłamstwem? Czy nie powiedzenie całej prawdy jest również kłamstwem? Przestępca, który schwytyany przez policję odmawia udzielenia jednoznacznej odpowiedzi na zadane mu pytanie, wymiguje się mówiąc „nie pamiętam”, uniemożliwia nam tym samym jednoznaczne orzeczenie o kłamstwie bez odniesienia się bezpośrednio do jego wnętrza. Sztuczne ramy obiektywizmu moralnego wydają się kruszyć, niezależnie od wszelkich pobudek etyczno-moralno-filozoficznych.

Należałoby w tym momencie przyjąć *a priori*, że kłamstwo bierze się przede wszystkim z niewiedzy lub ignorancji.

Wielokrotnie mogliśmy się przekonać jak bardzo niebezpiecznymi zjawiskami są wspomniana wyżej niewiedza czy nadinterpretacja „faktów”. Doskonałym przykładem może być antyszczepionkowa paranoja rozpętana przez dziennikarzy w związku z głośną sprawą Dra A. Wakefielda, który opublikował swego czasu wyniki badań kojarzące używanie u dzieci szczepionki MMR [10] z autyzmem. W późniejszym czasie, wielu badaczy udowodniło, że jego badania były błędne, a korelacja między MMR i autyzmem nie istnieje w jakiegokolwiek formie. Niestety, media poszukujące sensacji pozostawały głuche na oburzenie ze strony naukowego światka – pierwsze strony brytyjskich gazet wypełniły się doniesieniami o powiązaniu między MMR i autyzmem. Pod wpływem rewelacji, w które uwierzyło (zbyt!) wiele osób, rodzice odmawiali szczepienia dzieci, co w efekcie doprowadziło do wielu niepotrzebnych zgonów. Mimo braku jakiegokolwiek związku czy przekonujących dowodów, jednemu człowiekowi (przy pomocy mediów) udało się totalnie wyprać mózg względnie sporemu procentowi społeczeństwa. W ostateczności „naukowiec” trafił przed sąd – był przesłuchiwany przez komisję dyscyplinarną General Medical Council. Został obciążony zarzutem, że jego badania były finansowane przez grupę nacisku występującą przeciw MMR, oraz że ukrył ten fakt przed dziennikarzami. [11]

Pozostając w temacie manipulacji warto przyjrzeć się kreowaniu przez media quasi-poglądów, niemających żadnego właściwie odniesienia do rzeczywistości. Noam Chomsky, w „Kontroli nad mediami” zauważa jak bardzo telewizja może wypaczyć nasze postrzeganie świata. Udowodniły to między innymi badania przeprowadzone przez Uniwersytet Massachusetts. Dotyczyły one postaw społecznych (kreowanych w głównym stopniu przez media), wobec kryzysu w Zatoce Perskiej. Jedno z pytań brzmiało „Ilu – w Twojej ocenie – zginęło Wietnamczyków w czasie wojny Wietnamskiej?”. Według ankietowanych, średnia ilość ofiar oscylowała wokół 100.000. W rzeczywistości – oficjalna liczba poległych wynosi 2 miliony, mniej oficjalna oscyluje w granicach od 3 do 4 milionów. Autor zadaje niebywale trafne pytanie: „co pomyślelibyśmy o niemieckiej kulturze politycznej, gdyby obywatele tego kraju, pytani obecnie o ilość ofiar Holokaustu, odpowiadali, że było ich około trzystu tysięcy?”. Chomsky wyciąga następujący wniosek: „Co nam to mówi o naszej kulturze? Całkiem sporo. (...) Można wybrać dowolny problem: Środkowy Wschód, międzynarodowy terrorizm, Ameryka Środkowa, cokolwiek – prezentowany społeczeństwu obraz świata wykazuje najodleglejsze z możliwych podobieństwo do rzeczywistości. Prawda jest pogrzebana pod wielopiętrowymi konstrukcjami kłamstw. Z tego punktu widzenia był to oszołamiący sukces w zapobieganiu zagrożeniu demokracją. Osiągnięto go w warunkach wolności, co jest tym bardziej zdumiewające. Nie żyjemy w kraju totalitarnym, w którym można by to łatwo osiągnąć siłą. Sukcesu tego dopięto w warunkach wolności. Jeżeli chcemy zrozumieć nasze społeczeństwo, musimy zastanowić się nad tymi faktami. Są one wyjątkowo ważne dla każdego, kogo obchodzi, w jakim społeczeństwie żyje”. [12]

Żeby rozszerzyć kontekst – poruszymy jeszcze temat medium innego niż TV. Niech będzie to radio, chociaż posiadające obecnie znaczenie (prawie) marginalne, nie zmienia to faktu, że jego historia doskonale obrazuje jak łatwo można wpływać na ludzi za sprawą prezentowania odpowiednich treści. Wspomniany wcześniej McLuhan w swoim słynnym „Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka” dokonuje podziału na media „zimne” (telefon, pismo obrazkowe, telewizja) i „gorące” (pismo alfabetyczne, radio, film). Podział ten może wydawać się dość archaiczny, jednak wskazuje na pewną ciekawą prawidłowość. Czy w istocie założyć możemy, że przekaz radiowy jest *cieplejszy* od przekazu telewizyjnego? Na pozór wydaje się to absurdem, lecz jest w tym ziarno prawdy. Autor wspomina o Hitlerze w kontekście faktu, że właśnie dzięki radiu oraz sile w nim tkwiącej udało się nazistom dojść do władzy oraz omamić swoją niebezpieczną ideologią miliony osób. „Chodzi właśnie o tę bezpośredniość radia. Osobiste doświadczenie. Odbierana podświadomie głębia radia jest naładowana rozbrzmiewającymi odgłosami plemiennych rogów i starożytnych bębnow (...), z jego siłą przekształcania psychiki i społeczeństwa w jedną kabinę pogłosową.” [13]

Oczywiście z drugiej strony istnieje jeszcze coś takiego jak zapotrzebowanie społeczne. Warto się także odnieść to do naszego wspólnego poletka i zadać sobie nieco prowokacyjne pytanie – czy gdyby o Rydzyk rozpoczął swoją działalność od stworzenia kanału telewizyjnego osiągnął by taki sukces, jaki przypadł mu w udziale dzięki radiu? Telewizja, dzięki aspektowi wizualnemu, niejako wymusza tworzenie *drugiego dna* tak aby komunikat nie został przekazany bezpośrednio, gdyż umożliwiłoby to jego *dekonspirację*. Wystarczy wspomnieć o słynnym słuchowisku CBS z 30 października 1938 roku, gdy panikę w New Jersey wywołała audycja „Wojny Światów” H. G. Wellsa przedstawiona w formie bezpośredniej relacji. Ludzie byli w stanie uwierzyć oraz zaakceptować

absurdalny fakt, że ziemia została zaatakowana przez przybyszów z Marsa. [14] Jak widać nie warto ograniczać opinio- czy postawotwórczej właściwości mediów wyłącznie do TV. Nawet współcześnie (wspomniane Radio Maryja).

Wobec powyższych przykładów, trudno nie odpowiedzieć twierdząco na postawione wcześniej pytanie czy *telewizja kłamie?* Świadomie bądź nie, ale media nie zawsze starają się przekazywać sprawdzone i pewne informacje – z wielu powodów, począwszy od ignorancji, przez niewiedzę, aż po interes producentów. Chcąc kierować się w życiu doniesieniami z tego czy innego *pułta* należy zachować (jak zresztą w każdej sytuacji) dystans, sceptycyzm i zdrowy rozsądek. Warto jednakże zauważyć, że nadmierne przywiązanie do telewizora, może powodować problemy natury psychologicznej czy społecznej. Jeżeli przyjmiemy, że TV jest jak nóż, którym można pokroić chleb albo zabić człowieka, to należałoby stwierdzić z przykrością, że w świecie środków masowego przekazu zdaje się dominować to drugie podejście.

Prof. Bradley Greenburg zajmujący się mediami i komunikacją społeczną od 1958 roku, twierdzi, że to właśnie telewizja w dużym stopniu wpływa na zachowanie dzieci, zubożenie umiejętności interpersonalnych oraz agresywne zachowanie wśród przedstawicieli młodego pokolenia. Zdaniem badacza, dzieci naśladują zachowanie prezentowane na ekranie w identyczny sposób w jaki naśladują swoich rodziców. Niestety w przypadku programów telewizyjnych, istnieje uzasadnione podejrzenie, że tego rodzaju naśladownictwo nie prowadzi do niczego społecznie konstruktywnego. [15]

Kanadyjski psycholog Albert Bandura (twórca teorii społecznego uczenia się) krytykując behawioralizm, chciał udowodnić, że dzieci poza klasycznym modelem uczenia się poprzez reakcję na nagrodę lub karę, są również w stanie przyswajać wiedzę bez względu na istnienie powyższych czynników. W 1973 przeprowadził badanie, mające udowodnić, że przemoc pokazywana w TV wpływa negatywnie na zachowanie nieletnich. Podczas eksperymentu pokazywano film na którym znęcano się nad plastikową lalką. Dzieci, które oglądały wcześniej projekcję wykazywały w rzeczywistości dużo większą agresję wobec prawdziwej lalki, niż grupa, która filmu nie widziała. [16]

Dr Leonard Berkowitz (psycholog amerykański znany z badań nad agresją) przeprowadził eksperyment, który zdawał się potwierdzać badania Bandury. W pierwszej fazie eksperymentu część badanych usłyszała kilka neutralnych opinii na własny temat, reszta osób usłyszała ocenę zawierającą obrazę ich godności, szyderstwa, obelgi itp. Podczas kolejnej fazy eksperymentu badani zostali podzieleni na trzy grupy celem obejrzenia różnych filmów. Pierwsza grupa obejrzała mecz koszykówki. Druga sceny cierpienia, urazów fizycznych, napaści itp. Trzecia natomiast – instrumentalną agresję wyrażaną wyłącznie w mimice, gestach i okrzykach. W ostatniej, trzeciej fazie badania każda osoba mogła wyrazić poziom swojej agresji poprzez uczestniczenie w sytuacji karania z możliwością wyboru natężenia impulsów elektrycznych. Wyniki badań prowadziły do kilku wniosków. Oglądanie przemocy na filmie wywoływało reakcję agresji. Obraz bólu i cierpienia ofiary pobudzał do agresji w równym stopniu jak widok samego agresywnego zachowania. Badani, którzy oglądali film z mocnymi scenami przemocy wymierzali silniejszą karę za błędy niż w grupie kontrolnej. Osoby, wobec których nie stosowano agresji werbalnej, ale które oglądały sceny agresji fizycznej, wymierzały silniejszą karę niż obrażani, ale nie oglądający scen agresji. Jak widać, przyglądanie się przemocy bardziej prowokuje do zachowań agresywnych niż doznanie obrazy osobistej. [17]

Paul Lazarsfeld oraz Robert Merton przedstawili w 1948 koncepcję *dysfunkcji narkotyzującej* [18]. Termin ten odnosi się do istnienia negatywnych skutków związanych z długotrwałym oddziaływaniem mass mediów na odbiorcę. Koncepcja mówi również o postępującym uzależnieniu widza od mediów oraz powstającym w ten sposób sztucznym przeświadczeniem, że pozyskiwanie bieżących informacji powoduje pełniejszy i bardziej świadomy udział w życiu społecznym. Zdaniem badaczy jest wręcz odwrotnie. Uzależnienie od mediów prowadzi do pasywnej obserwacji rzeczywistości oraz zaniechania wszelkich form działania. Odbiorcy popadają w „zastępcze przeżywanie rzeczywistości”, które prowadzi do odrętwienia, pasywności społecznej oraz atomizacji odbywającej się kosztem ograniczenia kontaktów interpersonalnych oraz relacji ze światem zewnętrznym. [19]

Zachowując choć odrobinę zdrowego rozsądku, stwierdzić można, że przesiadywanie dzień w dzień przed ekranem telewizora jest nie tylko, delikatnie mówiąc, marnowaniem czasu ale również niesie ze sobą wiele innych przykrych konsekwencji. Chomsky ironicznie pisał – „Ludzie powinni wysiadywać w odosobnieniu przed telewizorami i pozwalać na wbijanie im do głów przekazu, brzmiącego: jedynym celem w życiu jest posiadanie większej ilości dóbr, trzeba żyć tak jak właśnie



pokazywana amerykańska rodzina z klasy średniej, lub: trzeba wyznawać tak sympatyczne wartości jak harmonia czy amerykański styl życia. Nic innego w życiu się nie liczy. Może przychodzić ci do głowy, iż w życiu powinno chodzić o coś jeszcze, ale ponieważ oglądasz telewizję w samotności, indywidualnie, musisz dojść do wniosku: "oszałam, bo przecież nie pokazują nic innego" [ 20 ]  
Podejście tego rodzaju, zawiera w sobie pewien niepokojący nihilizm, być może Chomsky jest odrobinę zbyt radykalny w swoim rozumowaniu, aczkolwiek w zależności od formy interpretacji powyższych słów, należałoby się z nimi w mniejszym lub większym stopniu zgodzić. Przykre jest także to, jak bardzo prorocze okazały się słowa Petera Sellersa – „Dziś rzeczywistą głową rodziny jest ten, kto decyduje, na który program nastawić telewizor”.

Zobacz także te strony:

Przypisy:

[ 1 ] International Data Corporation (IDC), *U.S. Consumer Online Behavior Survey Results 2007 – Part one: Wireline Usage*, [za:] interaktywnie.com

[ 2 ] Forrester Research, Teleconference: *The U.S. Interactive Marketing Forecast 2007-2012*, [za:] interaktywnie.com

[ 3 ] Gazeta Wyborcza, [17 proc. Polaków uzależnionych od TV](#), 22.01.2006

[ 4 ] Za: J. Łotman, B. Uspienski, [O semiotycznym mechanizmie kultury](#)

[ 5 ] J. Baudrillard *Precesja symulaków*; [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków 1996, passim

[ 6 ] KRRiT, [Społeczeństwo informacyjne w Polsce. Wstęp do formułowania założeń polityki państwa](#), 1996

[ 7 ] Za: Jolanta Antas, *Projekt metodologii badań relacji obraz-słowo w przekazie telewizyjnym*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981 nr 2, s. 36

[ 8 ] Walter Lippmann, *The Bulletin of the American Society of Newspaper Editors*, 1956 [za:] Andrzej Magdoń: *Reporter i jego warsztat*, Universitas, 2005

[ 9 ] Noam Chomsky, [Kontrola nad mediami](#)

[ 10 ] MMR - trójskładnikowa szczepionka przeciw odrze, śwince i różyczce wprowadzona do użytku po raz pierwszy w 1988 roku w Wielkiej Brytanii

[ 11 ] Zob. Bob Goldacre: [MMR a autyzm, czyli antyszczepieniowa paranoja](#)

[ 12 ] Noam Chomsky, *Kontrola nad mediami*

[ 13 ] Marshall McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, 2004

[ 14 ] [Wojna światów \(słuchowisko\)](#)

[ 15 ] L.M. Hoerrner, Dr K. Hoerrner, *Steering Toward Skepticism: The New Mexico Media Literacy Project*, 2003

[ 16 ] Zob. [Mass media: sex and violence](#)

[ 17 ] Teresa Król: [Wpływ telewizji na zachowania agresywne dzieci i młodzieży](#), Psychologia i Rzeczywistość nr 1/2003

[ 18 ] Zob. [Dysfunkcja narkotyzująca](#)

[ 19 ] Zob. John Fiske, *Kluczowe pojęcia w komunikowaniu i badaniach kulturowych*, 2006

[ 20 ] Noam Chomsky, *Kontrola nad mediami*

### **Maciej Twardowski**

Ur. 1986. Student filologii angielskiej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Grafik z zamiłowania. Członek Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Redaktor Racjonalisty. Mieszka w Bydgoszczy

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 18-01-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6310>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)